Nr. 19. Kraków, 1. października 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

PROTESTUJEMY!

Że obecna większość Sejmowa i Wydział krajowy nie pragną oświaty, to dla każdego, znającego galicyjskie stosunki, nie ulega żadnej wątpliwości. Inaczej nie byłoby dotąd tysięcy gmin, nie posiadających żadnej szkoły, bezprzykładnej fuszerki w nauce, tem spowodowanej, iż dziatwa wiejska dla oszczędności pobiera naukę półdzienną, niekiedy tylko trzy razy na tydzień, nie byłyby możliwe płace, stawiające tysiące nauczycieli pod względem kosztów utrzymania niżej austryackiego kryminalisty, znikłyby żebracze zaopatrzenia wdów i sierot nauczycielskich, ustawowe oszukiwania przedwczesnych emerytów i wszystkie inne słodycze nauczycielskiego żywota. Wszak Sejm miał nieraz wolne fundusze, wolał jednak zniżać dodatki do podatków, niżeli to zło usunąć!

Nawet dziś, kiedy już okłamywania ludu co do wartości nauki dłużej uprawiać nie można, a powszechne niezadowolenie wyzyskiwanego nauczycielstwa przybiera groźną postawę, Wydział krajowy ośmielił się zaproponować Sejmowi obcięcie mizernego budżetu szkolnego, przedłożonego przez Radę szkol. kraj., o 400,000 koron!

Hola, panowie z Wydziału krajowego, obetnijcie własne, kolosalne płace, znieście synekury, które was tuczą, szukajcie oszczędności w lekkomyślnych przedsiębiorstwach krajowych, chłonących rocznie miliony, ale zasie wam od oświaty, trzydzieści pięć lat przez was poniewieranej!

Nauczycielstwo w połączeniu z polskim i ruskim ludem nie da na swojej skórze uprawiać dłużej niecnego wyzysku. Ludowi musicie dać oświatę prawdziwą, nie blichtr oświatowy, nauczycielom prawa ludzkie, postawić ich na równi z urzędnikami państwowymi. To nie jest łaską, lecz pierwszym obowiązkiem, który spełnić musicie nawet wbrew waszej woli!

Tymczasem przeciw wszystkim waszym zakusom protestujemy!

Wydział krajowy popiera analfabetyzm.

Rada szkolna krajowa, chcąc skutecznie zmniejszyć zatrważającą liczbę analfabetów, dochodzącą w naszym kraju do pięciu milionów, powzięła myśl chwalebną, by kursom dla starszych analfabetów, które dziś istnieją na papierze, nadać stałą organizacyę.

Projekt, powzięty przez Radę szkolną krajową, był praktyczny i niesłychanie tani. W tych szkołach, w których najmniej 15 osób starszych zażądałoby nauki czytania i pisania, miał dla nich powstać specyalny kurs, a w nim nauczyciel uczyłby za tem samem nędznem wynagrodzeniem, jakie pobiera dziś za naukę ponad 30 obowiązkowych godzin tygodniowo. Rada szkolna krajowa obliczyła nawet, iż w r. 1905. wydatek na kursa dla analfabetów wynosiłby w całym kraju zaledwie marną kwotę 30,000 koron.

Prócz taniości przemawiały za tymi kursami także względy ogólno wychowawcze i polityczne; jest bowiem faktem niezawodnym, że właśnie prywatne kursa dla analfabetów, prowadzone przez nienauczycieli, są najlepszym etapem do szerzenia haseł i prądów, które dla rządzącej klasy nie są pożyteczne. Mimo to Wydział krajowy w swojej niechęci ku oświacie postawił na tegoroczną sesyę sejmową wniosek, by nad tym projektem ze względów oszczędnościowych Sejm przeszedł do porządku dziennego!

Kraj nie ma pieniędzy na kursa dla analfabetów, ale rozsypie je niewątpliwie hojną dłonią w setkach tysięcy koron na teatry, — dla zbankrutowanych wielkości, którym trzeba obmyśleć dojne synekury, — na przeróżne krajowe przedsiębiorstwa, choćby nawet dla przemożnej c. k. Akademii umiejętności, która bez tego nie wie, co ma począć z nagromadzonemi pieniędzmi. Czy to nie ironia?

Wydział krajowy chciałby te kursa zepchnąć na instytucye prywatne i przeciążone gminy, jakkolwiek jest wyłączną winą Sejmu i Wydziału krajowego, że powstało pięć milionów dojrzałych analfabetów wskutek macoszego traktowania szkolnictwa przez reprezentacyę krajową. Nikt też inny tylko kraj winien swojemi funduszami bodaj w części to zło naprawić, zwłaszcza, iż Rada szkolna krajowa uprościła mu praktyczną i tanią ścieżkę, obliczoną na krótką metę, ratującą bodaj pozory życzliwości Sejmu w tępieniu analfabetyzmu...

Wydział krajowy wniosk'em o przejście do porządku dziennego nad powyższym projektem złożył też zbyt wymowne tendencyjną szopkę, protestującą przeciw dalszemu podwyższeniu podatków. Ostrze tego protestu nie jest też zwrócone przeciw komu innemu, jak tylko przeciw biednemu nauczycielstwu, któremu opiekunowie autonomiczni jeszcze raz chcą uprzytomnić swoją dobroć, a naszym lojalistom dać mimowolną nauczkę, że „pańska łaska przecież zawsze na pstrym koniu jeździ".

Bodaj polityka p. Soleskiego, który uległ presyi z góry, przyniosła dobre rezultaty. My się jednak na nią, mimo całej sympatyi, jaką czujemy do szan. prezesa, nie godzimy, bo narusza autorytet komitetu wiecowego, lekceważy wiec nauczycielski... Smutno, iż w niedługim czasie po wiecu cisną się nam pod pióro tak przykre słowa. Nie przystoi nam jednak milczeć, gdy fakta naglą do mówienia. Przynajmniej chcemy być wolni od zarzutu, iż milczeniem pokryliśmy nieczynność komitetu...

Czy Sejm podwyższy w obecnej kadencyi płace nauczycieli?

Rozmyślania wiecownika.

III. Co będzie teraz? Protest został uchwalony. Komitet powinien go przedłożyć Sejmowi...

Tak mówi zdrowa logika, lecz na to wcale się nie zanosi. Wszak komitet wiecowy dotąd nie jest ukonstytuowany, jakkolwiek obowiązek ten powinien być spełniony przez prezesa zaraz po wiecu, na miejscu, we Lwowie, bo tak nakazuje regulamin... P. Soleski widocznie zląkł się ujadań dziennikarskich gadzinowców do tego stopnia, iż zapomniał o spełnieniu pierwszego obowiązku. To mu jasno, bez ogródek wytykamy; jego też czynimy odpowiedzialnym za stagnacyę w pracach komitetu.

A stagnacya ta jest tem boleśniejszą, iż zmarnowano kilka miesięcy drogiego czasu, ktory dzielił ostatni wiec od obradującego Sejmu, nie wygotowano żadnych prostetujących memoryałów, przez co kardynalne uchwały wiecowe obrócono w niwecz.

Dlaczego p. Soleski dotąd milczy? Tego także łatwo się domyśleć. Uczynił to na żądanie władzy, której nie mógł się sprzeciwić, bo znajduje się w czynnej służbie... Władze szkolne chciały Sejmowi oszczędzić skandalu, jakim byłoby wniesienie protestu, spowodowały zatem zupełną stagnacyę w pracach komitetu wiecowego, aby, co było łatwo do przewidzenia, nieubłagane stanowisko naszego redaktora nie wzięło w nim góry i nie przyspieszyło... katastrofy.

Za to ugłaskała Rada szkolna krajowa nauczycielstwo przez wniesienie kilku projektów regulacyi płac nauczycielskich, powodujących zwiększenie preliminarza szkolnego o miljon 200 tys. koron. Zdaje się jednak, że z tych dobrych chęci, nie wiele pozostanie. Już sam Wydział krajowy propozycyę Rady szkolnej kraj. zredukował do 800.000 kor., a równocześnie zaaranżowano we lwowskiej Radzie miejskiej

świadectwo swojej nieżyczliwości dla oświaty; tem samem ocuci tych z idyotycznego zachwytu, którzy w ukrajowieniu szkolnictwa, w oddaniu go pod wyłączną władzę Sejmu i Wydziału krajowego, upatrują dla oświaty ludu zaranie lepszej przyszłości. Wniosek Wydziału krajowego, to skala probiercza patryotycznej obłudy! Skoro bowiem jest dziesięć milionów na Wawel, dla ratowania pomnika przeszłości, powinno się znaleźć i 30,000 dla ratowania żywej przyszłości narodu. Może też odezwie się w Sejmie głos niezależny, który publicznie wypowie Wydziałowi naganę za jego stanowisko w tej sprawie. Wątpić jednak należy, czy nagana ta odniesie pożądany skutek u większości sejmowej — dla której ideałem oświaty — ciemnota ludu.

Kiedyż się ten lud ruszy, wielomilionowy olbrzym, by zrzucić ze siebie jarzmo głupoty, które gromadka wielkorządców przemocą na niego nakłada? St. R.

Udręczenia przy egzaminach kwalifikacyjnych.

Do przyjemności zawodu nauczycielskiego należy także składanie egzaminów kwalifikacyjnych. Zamiast otrzymać na ten cel dyety i zwrot kosztów podróży, jak się praktykuje w innych dykasteryach służby publicznej, przy pocztach, kolei i t. d., nauczyciel ludowy nie tylko nie dostaje za egzamin żadnego odszkodowania, lecz ze swojej nędznej pensyi musi opłacać wysokie taksy egzaminacyjne, nieznane wogóle przy egzaminach fachowych. Jest to pierwsze rażące nadużycie, które powinno być uchylone drogą procesu z władzami szkolnemi. Któryż jednak z początkujących nauczycieli ma na to fundusze, kto z nich odważy się wypowiedzieć walkę Radzie szkolnej krajowej lub Ministerstwu oświaty, wiedząc, że tem samem ryzykuje całą swoją przyszłość? Nikt nawet nie petycyonuje o zniesienie tej anomalii! Biedacy zapożyczają się na egzamin, bo z 250 lub 300 złr. rocznej płacy nie mogą zaoszczędzić potrzebnych na to paru dziesiątek, lub zwlekają całe lata ze składaniem egzaminu, bo nigdzie nie mogą znaleźć potrzebnego kredytu!

Lecz tu nie koniec egzaminacyjnych udręczeń. Dawniej nauczyciel wnosił podanie wprost do komisyi egzaminacyjnej i bez jakiejkolwiek konkomitacyi ze strony inspektora szkolnego składał egzamin. Było to zarządzenie trafne i wielce sprawiedliwe. Kandydat zasiadał do egzaminu bez uprzedzeń ze strony swojej władzy. Oceniano go przedmiotowo, według tego, co umiał i wystawiano mu świadectwo.

Niestety, z nastaniem ery reakcyjnej w szkolnictwie, nie uszanowano nawet nietykalności komisyi egzaminacyjnych, jedynych dotąd niezależnych nauczycielskich trybunałów. Władze szkolne wydały ukaz, zupełnie niesprawiedliwy, iż inspektor szkolny może kandydata wogóle nie dopuścić do egzaminu, lub dać mu taką konkomitacyę, iż komisya egzaminacyjna musi go spieczętować... Jest to ulegalizowane bezprawie, obrażające komisye, krzywdzące nauczycieli. Komisye, złożone z wytrawnych pedagogów, dyrektorów i inspektorów danego rejonu, są chyba na tyle dojrzałe, iż bez podszeptów i uprzedzeń okręgowych inspektorów szkolnych mogą sprawiedliwie ocenić teoretyczną i praktyczną wiedzę nauczyciela, bo to jest ich zadaniem. Jeżeli zaś kandydat niedbale spełnia swoje obowiązki, zachowuje się nieodpowiednio, należy do niego zastosować ustawę dyscyplinarną, nie egzaminacyjny ostracyzm!

Od wyjścia powyższego, wielce niefortunnego ukazu urosła też we dwójnasób buta osławionych galicyjskich inspektorów szkolnych. Poczęli oni odtąd dopuszczenie kandydata do egzaminu kwalif. uważać za dowód inspektorskiej łaski, o którą rozmaitymi, często nielegalnymi środkami (może nawet dawaniem kubanów) musiał się ubiegać. A ile ci sami przełożeni przy tej sposobności wywarli zemsty na nauczycielach sobie niemiłych, ile złamali ludzkich egzystencyi, tego nie policzyłby nawet sam Bobrzyński.

Wiedzą coś niecoś o egzaminacyjnych praktykach inspektorów szkolnych dyrektorowie komisyi egzaminacyjnych, a nawet rozsądniejsi z nich sami od siebie udzielają im stosownych reprymend, cóż jednak z tego, skoro Rada szkolna krajowa w te nadużycia nie wgląda, inspektorów nie pociąga za nie do surowej odpowiedzialności! Nie zdobyła się nawet na wezwanie dyrektorów komisyi, by jej o podobnych wypadkach przedkładali bezpośrednie relacye!

A pod osłoną takiego szlendryanu, źli inspektorowie szkolni bujają sobie wobec komisyi egzaminacyjnych w najlepsze, narażając kandydatów (ki) na niesłuszne moralne upokorzenia i materyalną ruinę. Podania wysyłają do komisyi niby w porządku, ale przy tabelach kwalifikacyjnych przyczepią tyle łatek, lub piszą je do tego stopnia dwuznacznie, iż kandydata, gdyż już za urlopem, otrzymanym od swego zwierzchnika, stanie przed komisyą, spotyka od dyrektora ustna rezolucya, iż nie może być dopuszczony do egzaminu z powodu „niedokładnej aplikacyi“. Musi więc ze wstydem wracać do domu, straciwszy pożyczone pieniądze na podróż, bez nadziei, by mógł skąd drugie na ten cel wydobyć i dlatego też dość często, zupełnie zniechęcony, wcale nie składa egzaminu.

O podobnym, barbarzyńskim wypadku nadużycia prawa konkomitacyi, donosi nam świeżo nasz lwowski korespondent, co następuje: „W miesiącu wrześniu b. r. miała składać przed lwowską komisyą egzamin uzupełniający z języka niemieckiego p. (nazwisko nieczytelne), nauczycielka z powiatu nowotarskiego, którą do tego egzaminu przynaglał inspektor szkolny i udzielił jej w tym celu potrzebnego urlopu. Kandydatka przyspasabiała się do egzaminu przez całe wakacye we Lwowie, pobierając kosztowne lekcye od zdolnego germanisty. Kiedy jednak miała zasiąść do egzaminu pisemnego, otrzymała wiadomość, iż nie może być do niego dopuszczoną, bo inspektor Nowotny nie dał jej wymaganej aplikacyi, a raczej dał taką bałamutną, że jej nikt nie może zrozumieć. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz biednej kobiety, która straciła przez to kilka set koron, pożyczonych na wysoki procent, nie mówiąc już o niesłusznem moralnem poniżeniu“.

I cóż myślicie, szan. czytelnicy, że Rada szkolna krajowa każe niesumiennemu inspektorowi zwrócić koszta owej biedaczce? Bynajmniej. Może nawet nie wglądnie w tę sprawę. Wszak przełożonym p. Nowotnego jest radca Zaleski, znany z osłaniania inspektorskich bezprawi, puszczający w ich obronie płaskie dowcipy, jeżeli pokrzywdzony ośmieli się zaapelować do jego opieki.

I tak będzie dalej, dokąd nauczycielstwo nie wytworzy w sobie tak wielkiej moralnej siły, iż wobec niej podobne eksperymenta będą wręcz niemożebne, bo musiałyby zgotować zgubę dla ich sprawców i osłaniaczy. A tę siłę może mu dać tylko niezależna polityczna organizacya, któraby drogą procesów zmusiła złych przełożonych do posłuchu prawom, szanowania nauczycielskiej egzystencyi... Dokąd tej nie będzie, tacy panowie, jak Nowotny, Dąbrowski, Abrysowski, Schaschek, Kostecki, radca Zaleski i t. p. mogą broić, ile się im podoba. Rada szkolna krajowa nie powstrzyma ich samowoli! St. R.

To nie ulega żadnej wątpliwości. Członkowie i urzędnicy Wydziału krajowego, którzy przysłuchiwali się „incognito“ obradom wiecowym, tym razem nabrali przekonania, iż rozgoryczenie u nauczycielstwa, wywołane oburzającym wyzyskiem, doszło już kresu, że nauczycielstwo pohańbi wobec obcych autonomię krajową, mając w swojem ręku takie dowody brudnego wyzysku, jak bydlęce płace o 250 lub 300 złr. rocznie, dziadowskie emerytury itd.

Sejm uczyni też tylko tyle, że uchyli rażące skandale, w płacach nauczycielskich, rzucające wstrętne światło na jego wyzysk w szkolnictwie, kompromitujące go wobec centralnej władzy, tronu i zagranicy. Dalej na włos nie pójdzie, bo się z nauczycielstwem dotąd nie potrzebuje liczyć, dokąd ono nie wytworzy w sobie wzorowej i karnej politycznej organizacyi...

(C. d. n.) *W. K.*

Bezpłatna praktyka wliczalna do emerytury!

(Orzeczenie trybunału administracyjnego.)

Nauczyciele ludowi cierpieli i cierpią dotąd wiele niesłusznych pokrzywdzeń, bo Rada szkolna kraj. ustawy interpretuje na ich niekorzyść, jakby w przeświadczeniu, iż biedaków nie stać na prowadzenie z nią kosztownych procesów.

Do takich rażących pokrzywdzeń należy niewliczanie czasu bezpłatnej praktyki nauczycielskiej przy wymiarze emerytury. Pokrzywdzenie to odbija tem jaskrawiej, iż bezpłatna praktyka w każdym innym zawodzie, przy sądzie, urzędzie podatkowym, władzach skarbowych itd. jest wliczoną do emerytury. Żadna też ustawa szkolna nie orzeka, aby tego rodzaju funkcyonaryusze nie mieli praw emerytalnych. Mimo wszystko galicyjska Rada szkolna krajowa pod tym względem przeszło 30 lat krzywdziła biednych nauczycieli, strącała im nieraz po kilka lat ciężkiej służby, była głuchą na wszelkie apelacye, a wtórował jej patryotyczny Sejm krajowy, bo nawet w drodze łaski (sic!) czasu bezpłatnej praktyki do emerytury wliczać nie chciał.

Nareszcie przebrała się miarka niesprawiedliwości. Znalazł się nauczyciel lwowski,

p. Stanisławski, który z powodu wytrącenia mu jednego roku bezpłatnej praktyki przeprowadził z władzami szkolnemi kosztowny proces i wygrał go w ostatniej instancyi, przez co zyska także ogół nauczycielstwa, bo wyrok trybunału administracyjnego ma moc powszechnie obowiązującą. Oto treść tego orzeczenia. L. 6472/1904. Na jawnej, ustnej rozprawie, przeprowadzonej dnia 15. czerwca 1904 pod przewodnictwem c. k. prezydenta senatu markiza Bacquehema, w obecności radców c. k Trybunału barona Jakobiego, Zenkera, Dra Kleeberga, Krubskyego i protokolanta c. k. komisarza powiatowego Hennega, zawyrokował c. k. Trybunał administracyjny w sprawie zażalenia Karola Stanisławskiego przeciw orzeczeniu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 6. marca 1903 l. 35872, odnośnie do liczenia czasu służby, spędzonej na posadzie bezpłatnego praktykanta nauczycielskiego, jako policzalnej przy wymiarze lat służby do emerytury, po wysłuchaniu zdania referenta, jako też obrony adwokata wiedeńskiego Dra Wilhelma Bindera w zastępstwie żalącego się, i przeciw wywodom c. k. koncepisty ministeryalnego dra hr. Badeniego, w zastępstwie pozwanego Ministerstwa, że zaczepione orzeczenie c. k. Ministerstwa znosi się jako ustawowo nieuzasadnione.

Powody orzeczenia: Prośba Karola Stanisławskiego o policzenie mu do emerytury lat służby, które spędził w charakterze bezpłatnego praktykanta w czasie od 1 września 1887 do 31. sierpnia 1888 przy szkole miejskiej męskiej im. Konarskiego we Lwowie, została w toku instancyi nieprzychylnie załatwioną, a to rzekomo z tych powodów, że żalący się rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie z dnia 15. sierpnia 1887 l. 1011 otrzymał pozwolenie na odbywanie bezpłatnej praktyki w szkole męskiej im Konarskiego, nadto rozporządzeniem tej samej Rady szk. okr. z dn. 5. stycznia 1888 l. 1452 przydzielony został na praktykę do szkoły ludowej, utrzymywanej przez OO. Dominikanów za renumeracyą 100 zł. rocznie, nie był więc mianowany nauczycielem ani stale ani tymczasowo, a ustawa z dnia 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16. nie zna posad praktykantów bezpłatnych.

Trybunał administracyjny uznał zażalenie wniesione przeciw takiemu załatwieniu sprawy jako uzasadnione, a to z następujących powodów:

Wedle art. 39 gal. ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego z dnia 1. stycznia 1889 dz. u. kr. Nr. 16 mają stale mianowani nauczyciele i nauczycielki każdej kategoryi prawo do emerytury, której wymiar (według art. 39 zacytow. ust.) zależny jest od wysokości płacy i czasu służby. W myśl końcowego brzmienia tego art. — mają być nauczycielowi policzone wszystkie lata służby, które spędził przy szkołach etatowych, począwszy od pierwszego choćby i prowizorycznego mianowania, po otrzymaniu przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej (świadectwa dojrzałości), przyczem przerwa, która nastąpiła bez winy nauczyciela, nie pozbawia go prawa policzenia mu wszystkich lat spędzonych w służbie. Tu dodać należy, że według brzmienia słów tego ustawowego postanowienia tylko ten czas służby (z wykluczeniem innych względów) może być przy wymiarze emerytury brany w rachubę, w którym nauczyciele i nauczycielki młodsi, zaopatrzeni w świadectwa uzdolnienia do pełnienia służby nauczycielskiej — mianowani stale czy też prowizorycznie — pracowali przy etatowej szkole w powyżej określonym charakterze. Z tego powodu przyszedł Trubunał do przekonania, że naprowadzony ustęp ustawy, nie czyni zależnem liczenie czasu służby od rodzaju tej służby. Z tego wypływa, że według art. 1, 8 i 9 ust. z 2. maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 251 jako też według art 1., 9. i 10. ust. z 1. stycznia 1889 Dz. u. kr. Nr. 16 personal nauczycielski publicznych szkół ludowych pospolitych składa się ze stałych albo prowizorycznych nauczycieli, nauczycielek, nauczycieli młodszych i nauczycielek młodszych. Z naprowadzonego przez ustawę podziału stanu nauczycielskiego na powyższe kategorye służbowe wypływa, że w art. 39 powyżej przytoczonej ustawy kraj. o takich latach jest mowa, które nauczyciel od pierwszego choćby prowizorycznego mianowania po uzyskaniu przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej, przy szkole etatowej spędził. Z tego wynika również, że zacytowane artykuły ustawy nie uprawniają do wyłączania (przy obliczaniu lat służby do emerytury) czasu spędzonego przy szkole etatowej tych nauczycieli, którzy przepędzili w innym charakterze służbę niż w tym, jak podaje ustawa. Przeciwnie — trzeba przyjąć, że ustawa uważa przy wymiarze lat służby do emerytury wszystkie stopnie awansu w zawodzie nauczycielskim (przy szkole etatowej po uzyskaniu kwalifikacyi nauczycielskiej) za czas do emerytury policzalny, gdyż właśnie według ustawowej nomenklatury i podziału stanu naucz. na kategorye, stali i prowizoryczni nauczycieli i młodsi nauczyciele wraz ze stałymi prowizorycznymi nauczycielami i nauczycielkami młodszemi tworzą cały personal nauczycielski.

Z przedłożonego wypadku wypływa z aktów, że żalący się po uzyskaniu przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej w roku 1885 został mianowany prowizorycznym nauczycielem młodszym i w tym charakterze przez 2 lata pracował. Potem został na własną prośbę mianowany wprawdzie tak zwanym „bezpłatnym“ praktykantem przy szkole etatowej im. Konarskiego we Lwowie, należał jednak w tym charakterze służbowym do grona nauczycielskiego tejże szkoły i chociaż był „bezpłatnym“ praktykantem, musiał w toku wykonywania swojej służby nauczycielskiej tak w szkole wspomnianej, jako też w myśl rozporządzenia władzy szkolnej (ze stycznia 1888) także i przy szkole, utrzymywanej przez konwent OO. Dominikanów, być przez cały ten czas do dyspozycyi służbowej i wykazał, według podanych a niezaprzeczonych w zażaleniu dowodów, że uczył przy wymienionych szkołach samodzielnie 20 godzin tygodniowo.

Trybunał nie miał potrzeby dochodzenia, czy zamianowanie żalącego się tak zwanym „bezpłatnym praktykantem“, skoro on przedtem prawie przez 2 lata pracował jako prowizoryczny nauczyciel przy szkole etatowej, a tem samem i potrzebną praktykę w każdym razie nabył, odpowiadało ustawie, czy też nie, w każdym razie nabrał Trybunał to słuszne przekonanie, że odnośna służba żalącego się, nie może mu być w myśl art. 39. ustawy z roku 1879 odliczoną przy wymiarze emerytury wrzekomo dlatego, że żalący się spędził ten czas służby w charakterze „bezpłatnego praktykanta“. Z tych powodów Trybunał administracyjny znosi zaczepione orzeczenie w myśl §. 7. ustawy z 22. października 1875, dz. u. p. Nr. 36 z r. 1876.

Teraz konsekwencye powyższego wyroku. Ponieważ orzeczenie Trybunału administracyjnego ma moc prawa, powinni wszyscy pokrzywdzeni upomnieć się u Rady szkolnej krajowej o sprostowanie orzeczenia co do lat wliczalnych do emerytury.

Ci, którzy są jeszcze w czynnej służbie nie mają ponadto prawa do dalszych odszkodowań. Inaczej jednak przedstawia się sprawa u tych, którzy znajdują się już na emeryturze. Rada szkolna krajowa musi im podnieść emeryturę o kwotę, odpowiadającą czasowi niesłusznie urwanemu, a nadto wypłacić nadwyżkę za lata ubiegłe, od chwili spensyonowania. Gdyby zaś nauczyciel poprzednio spensyonowany otrzymał tylko odprawę, a po doliczeniu bezpłatnej praktyki miał 10 lat służby, uprawniającej do stałej emerytury, winien jej zażądać, a Rada szkolna krajowa temu żądaniu nie może odmówić.

Wzywamy więc wszystkich interesowanych, by czem prędzej przystąpili do akcyi.

II. zjazd delegatów Tow. pedagogicznego.

15. 16. i 17. lipca b. r. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie delegatów Tow. pedagogicznego, na które przybyli także przedstawicieli Rady miejskiej, Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej. Pierwszy referat w sprawie zmiany ustawy krajowej o stosunkach prawnych nauczycielstwa wygłosił w zastępstwie p. Wojtygi p. Pałka. Uchwalono, co do mianowania nauczycieli, polecić zarządowi głównemu wypracowanie nowego projektu zmiany ustawy w tym duchu, aby a) nauczycieli stałych mianowała Rada szkolna krajowa na podstawie lat służby i kwalifikacyi bez prezenty gmin i Rad szkolnych okręgowych; b) aby każdemu nauczycielowi nadawano po uzyskaniu patentu kwalifikacyjnego charakter nauczyciela stałego bez oznaczenia miejsca pobytu.

Co do płac i dodatków uchwalono co następuje: Przyjęcie nauczycieli na etat krajowy i przyjęcie za płacę zasadniczą trzy niższe rangi urzędników państwowych. Dodatki aktywalne mają być rozdzielane po 600, 500 i 400 kor. stosownie do miejsca pobytu. Nieżonaci i nauczycielki pobierać mają połowę tych dodatków aktywalnych. Uchwalono też żądać przyznawania nauczycielom dodatku pięcioletniego od dnia złożenia egzaminu kwalifikacyjnego. DodateK ten ma być przyznany tylko 3 razy po 200 kor. (sic!)

W sprawach zmiany przepisów o dyscyplinarkach i karach uchwalono między innemi domagać się, aby wykonywanie wszelkich praw obywatelskich, jakoteż działalność publiczna nauczycieli, o ile nie sprzeciwia się ustawie karnej, nigdy nie pociągały za sobą dochodzeń dyscyplinarnych. W miejsce Rad okręgowych i inspektorów mają rozpatrywać przewinienia dyscyplinarne, stworzyć się mające

senaty powiatowe i krajowe, któreby przeprowadzały rozprawy ustne. Stronie obwinionej wolno jawić się w asystencyi obrońcy prawnego. Kary zaś mają być w ten sposób zmienione: nagana, wstrzymanie stabilizacyi prowizorycznym nauczycielom o jeden rok, a stałemu nauczycielowi wstrzymanie pięciolecia o jeden rok, przeniesienie na inną posadę z mniejszymi poborami, ale tylko o jedną klasę niżej, lub odjęcie kierownictwa, ostatecznie kara wydalenia ze służby. (Skandal! Raczej spensyonowanie!)

Następnie delegat p. Fiutowski przedstawił projekt zmiany ustawy o emeryturze Nauczyciele domagają się tam: zniżenia lat służby z 35 na 30 lat. Co do emerytury nauczyciela: po 10 latach 40 proc. płacy z dodatkami, za każdy rok następny $2^2/_{10}$ proc. W razie uznanej niezdolności do służby skutkiem utraty zwroku, słuchu itd. emeryturę należy liczyć już po pięciu latach. Nauczyciele, którzy uzyskali przepisane kwalifikacye i służą pięć lat, nabierają praw do emerytury; pensye wdowie mają być 800, 1.000 i 1.200 kor., na każde dziecko zaś dodatek na wychowanie 20 proc. z ograniczeniem, że płaca wdowy z dodatkami na wychowanie dzieci nie może przekraczać 80 proc. płacy zmarłego. (Powinno być całej płacy). Wnioski te mają być przedłożone odpowiednim czynnikom do załatwienia. W końcu na wniosek komisyi matki uchwalono wyrazić uznanie Zarządowi głównemu za gorliwą pracę, wysłać delegatów do oddziałów celem agitacyi i rozbudzenia w nich życia, ustanowić subwencye dla „Szkoły". (No, no!).

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Wł. Męsowicza w sprawie „Domów zdrowia". Nad referatem jego wyłoniła się dłuższa dyskusya i uchwalono przyjąć w zasadzie wszystkie wnioski Zarządu głównego, zamieszczone w sprawozdaniu odnośnie do budowy domu zdrowia. Dalej uchwalono przyjąć na podstawie referatu p. K. Jaworskiego do zatwierdzającej wiadomości szkic planów pod budowę własnego domu — oraz poddać nowy statut gruntownej rewizyi.

Przystąpiono następnie do szczegółowej dyskusyi nad sprawozdaniem o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych do Zarządu głównego. Referowała je panna Aleksandrowiczówna. Każdy z tych wniosków, zmierzających do polepszenia bytu stanu nauczycielskiego i drobnych reform w ustroju szkół, poddano szczegółowej dyskusyi, poczem wszystkie Zjazd jednogłośnie przyjął.

Do Zarządu głównego przy uzupełniających wyborach weszli pp. Bieńkowska, Bayger, Stanisławki, Moos, Piórkiewicz, Solski, Mucha, Palka, Krzywda, Wojtyga i Buciewicz.

Wreszcie Zjazd oświadczył się za zatrzymaniem szkół wydziałowych męskich, lecz domagał się gruntownej ich reorganizacyi.

W czasie Zjazdu odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu Towarzystwa pedagogicznego.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej.

Wprawdzie, jak na dzisiejsze warunki stanu nauczycielskiego, dość znaczna liczba zaciąga się w to ciężkie jarzmo nauczycielskie, to jednak corocznie są jeszcze poważne braki. Co roku potrzeba nowych sił, przeciętnie zapotrzebowanie to wzrasta do liczby 640, a wszystkie seminarya razem wydają corocznie tylko około 470 kandydatów i kandydatek, a i z tych nie wszyscy wstępują do służby nauczycielskiej, jak to sama R. S. K. stwierdziła, w roku np. sprawozdawczym na 349 abituryentów tylko 298 tj. 85% objęło posady, a 15% poszło gdzieindziej szukać lepszej doli. Jeśli tak rok rocznie z młodych tylko szeregów jest, jak w tym wypadku, 51 ucikinierów, nie licząc już starszego pokolenia, które nierzadko porzuca posady — to nie tak słodkie muszą być widocznie w tym zawodzie stosunki z władzami, nie mówiąc już o żebraczem nieraz „wynagrodzeniu" za żmudną pracę bez wytchnienia.

A władze szkolne mają na to w odpowiedzi posady tymczasowych nauczycieli, z przeróżnemi odcieniami jeszcze jej tymczasowości na nadetatowych, zastępców i młodszych -- nomenklatura, w której treści i porządku oryentują się tylko najbardziej interesowani. Tymczasowych sił na ogólną liczbę 9414 było 4305, więcej, niż stałych, tych ostatnich bowiem jest 4109. Kwalifikowanych sił nauczycielskich z patentem do szkół wydziałowych i ludowych, oraz z świadectwami dojrzałości jest 6369, a więc nadwyżka 1460 osób tułać się musi po posadach tymczasowych i być nieraz piłką w ręku absolutnego inspektora.

Gdy jeszcze do tego dodamy cyfrę 1549, określającą liczbę nauczycieli i nauczycielek z patentem do szkół ludowych, ależ bez świadectw dojrzałości, wkroczymy w ten olbrzymi proletaryat nauczycielski, który mianowań wyczekuje przez długie lata nadaremno, ni to zmiłowania bożego. Powiększają go jeszcze dwie kategorye nauczycieli: ze świadectwem dojrzałości a bez patentu (1483 sił) i bez żadnej kwalifikacyi 1013, z czego jest 109 mężczyzn a 904 kobiet. Tak się przedstawia cyfrowo zawód nauczycielski, do którego przyjmuje się nawet ludzi, nieposiadających żadnych warunków do tego, byle tylko za mały grosz zapełnić szkółki wiejskie — a i to niezupełnie się udaje.

Że tych chętnych do tego zawodu nie brak, świadczy o tem choćby ta cyfra 1014 sił nauczycielskich, które żadnej kwalifikacyi ze sobą nie przynoszą. Z tych 109 mężczyzn po doliczeniu drugich tylu, którychby z pewnością nie zabrakło, można by stworzyć jedno seminaryum nauczycielskie więcej, choćby tak nieliczne, jak najmniejsze w Galicyi seminaryum zaleszczyckie (215 uczniów) — a poważna liczba 904 kobiet wypełniłaby dokładnie 4 nowe seminarya żeńskie o frekwencyi lwowskiego (226). Uniknęłoby się w ten sposób może sił bez kwalifikacyi. Tak, tylko, że pociągnęłoby to za sobą nowy wydatek, na który fundusze krajowe są bardzo czułe, lepiej więc załatać stare dziury nowemi co rok łatami i spokój.

Wszedłszy już raz w takie połowiczne zaspokajanie potrzeb, brną wysokie władze dalej w żelaznej tej konsekwencyi swojej i prowadzą nową fuszerkę, aby się nazywało, że coś się robi. Nie na inne bowiem miano zasługują owe sławne kursa wakacyjne dla nauczycielek bez kwalifikacyi, mające na celu przygotować je do egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych. Jak przy wszystkich innych tego rodzaju kursach, przez R. S. K. inicyowanych, zabiera się nauczycielce jedyny wolny czas, w którym by odpocząć mogła po wyczerpującej, całorocznej pracy i każe jej się 2 lata z rzędu przez 6 tygodni przygotowywać do egzaminu. Przedziwny to podział nauki w całorocznych odstępach, a zagadkowy już wprost wynik tego rodzaju przygotowania się do egzaminu, bo chyba nikt nie może twierdzić, aby przy nadmiarze wielu innych, kłopotliwych spraw, biedna pamięć nauczycielki zatrzymała w umyśle przez rok cały wszystkie te szczególiki, jakich wymagają przy egzaminach, a jakie zazwyczaj nigdy jej w praktyce szkolnej nie bywają potrzebne. Z drugiej znowu strony trudno przypuścić, aby przy całodziennej pracy szkolnej, a nierzadko jeszcze pozaszkolnej na lekcyach, znalazła ta nauczycielka znaczniejszą chwilę czasu na kontynuowanie nauki do egzaminu, jeśli to ma być nie przerzuceniem kilku kartek, ale sumienną i skuteczną nauką.

Jest na to wszystko rada i środek bardzo dobry, który stosują niekiedy władze szkolne w odniesieniu do nauczycieli wyższego stopnia, szkół średnich: urlop pół lub całoroczny dla przygotowania się do egzaminu — ale z nim nie spotka się prawie nigdy nauczyciel ludowy.

Kursów takich przygotowawczych urządzono 4, przygotowywało się w nich 100 nauczycielek, czyli $^1/_9$ część ogólnej liczby nieukwalifikowanych. Jeśli tak żółwim krokiem będzie postępować nawet ta fuszerka, jest nadzieja, że za jakich 10 lat mogłoby się szkolnictwo wyzwolić od tych sił nieukwalifikowanych, gdyby naturalnie z każdym rokiem liczba ich nie wzrastała, a właśnie w roku sprawozdawczym było takich nauczycielek o 9 więcej, niż roku poprzedniego, tylko liczba mężczyzn zmniejszyła się o 24.

Wogóle urządzanie wszelkich kursów pomocniczych w czasie wakacyi jest pomysłem bardzo niefortunnym, przeciwko któremu w obronie interesów stanu nauczycielskiego wystąpić należy. Ze wszech stron opiewa się szeroko dobrodziejstwo wakacyi w tym zawodzie, zazdroszczą im ich inni, a tymczasem w rzeczywistości w małej tylko liczbie nauczyciele korzystają z nich w całej pełni i to przeważnie starsi, niemający już z wiekiem młodym związanych obowiązków, ani też dalszych aspiracyi. Przed kilkoma zaledwie dniami przypomniano publicznej wiadomości, że służbę wojskową winni nauczyciele odbywać w czasie wakacyi i stało się to teraz warunkiem, sine qua non, a jak można wypocząć na tego rodzaju przyjemności wakacyjnej, nawet najwięksi laicy stwierdzą, zaobserwowawszy choćby raz tylko w skwarne dnie lipcowe zziajanych żołnierzy w grubo zepsutym ordynku wojskowym. Podobne też wytchnienie, nie z takiemi wprawdzie udręczeniami fizycznemi, jak na ćwiczeniach wojskowych, ale za to z niemniejszem wytężeniem umysłowem połączone, czeka tych wszystkich, którzy pragną rozszerzyć horyzont swej wiedzy na wakacyjnych kursach.

A mała tylko liczba tych kursów odbywa się w ciągu roku szkolnego, których uczestnicy otrzymują na ten czas zwolnienie od obowiązków nauczycielskich. Razem odbyło się ich w ciągu roku szkolnego

zaledwie 6 i to nie trwały one długo, gdyż najkrótszy obejmował 2 dni wykładów, a najdłuższy tylko 17 dni, nie wliczając w to pięciomiesięcznego kursu wydziałowego, na który nie każdemu przystęp był dany... Natomiast na czas wakacyjny przeznaczono razem 11 kursów, z których najkrótszy jako dopełnienie dawniejszego trwał 4 dni, a zresztą prawie bez wyjątku wszystkie inne trwały najmniej miesiąc, jeśli nie półtora, albo i dwa.

Gdybyśmy się chcieli zabawić w statystykę, możnaby na ilości dni wykładów wykazać, jaka olbrzymia różnica między temi dwoma kategoryami zachodzi, na razie jednak ograniczymy się na podaniu liczby słuchaczów. Na 6. kursach w ciągu roku szkolnego było za urlopem 102 nauczycieli, z kursów wakacyjnych korzystało ich 182, a na urlop równocześnie poszło ich zdrowie i wypoczynek wakacyjny.

Naturalnie, że i w tym wypadku bez fuszeski austryackiej się nie obeszło, gdyż powołano do życia w Krakowie od 11/1 do 15/3 wieczorny kurs ogrodnictwa, na który wysłano za urlopem 6 nauczycieli z okręgu bocheńskiego, a sześciu nauczycielom z okolicy Krakowa raczono pozwolić dojeżdżać na kursa „po odbyciu swych zwykłych zajęć szkolnych“. Rada szkolna dumna z tego wynalazku, chlubi się jeszcze, że na pokrycie kosztów podróży dla tych nauczycieli wyznaczyła kwotę 470 k.“ — kto im jednak zwróci to zdrowie, które z pewnością niejeden nadwerężył, wybierając się po całodziennej, wytężającej pracy, zamiast na odpoczynek — jeszcze na wieczorny kurs do Krakowa — tego nie mówi sprawozdanie. Dano im przecież możność dalszego kształcenia się, a zdrowie nauczycieli...?! Na to niema w Radzie szkolnej specyalnej szufladki, ani też osobnego referenta!...

Oszczędności doprowadziły także do tego, że na 4210 szkół, zaledwie w 302 udzielano systematycznej nauki gimnastyki, a nawet kobiecych robót ręcznych wszędzie nie uczono, jakby to się można było spodziewać — a tyle się po świecie słyszy o owych t. zw. „pończoszkowych egzaminach“, które panienki nasze składają widocznie ponad miarę. Na 4210 szkół wogóle, a w tej liczbie na 153 szkół żeńskich i 3899 mieszanych, czyli łącznie na 4052 szkół, do których dziewczęta chodzą, tylko w 3273 uczono robót kobiecych — widocznie w blisko tysiącu szkół (w 779) nauka ta była „zbyteczną“...

Wogóle zaczerpywanie cyfr z tabelarycznego zestawienia w sprawozdaniu utwierdza tylko wciąż w tem przeświadczeniu, że „Galicya nie ma szczęścia do oświaty“. Taki np. stan budynków szkolnych przedstawia się cyfrowo tak: budynków bardzo dobrych było 1349, dobrych 1248, odpowiednich 920 (swoją drogą, nie możemy się dopatrzeć różnicy między budynkiem dobrym a odpowiednim, jeśli dobry to i odpowiedni temsamem) nieodpowiednich 677. Cyfry te zresztą są bałamutne, gdyż nie uwzględniono w nich wcale 16 szkół, przypuszczalnie szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich, przez co ogólna liczba podanych wyżej budynków wynosi tylko 4194.

Pod względem urządzenia szkół, bardzo dobre ma 894 szkół, dobre 1881, odpowiednie 1262, nieodpowiednie 157, razem 4194 znów więc różnica 16, która tak dobrze może być podaną powyżej liczbą szkół ćwiczeń przy seminaryach, jak też liczbą szkół, nie posiadających żadnych przyborów naukowych, o czem dowiadujemy się ze strony 52 sprawozdania. Odniesiono ją, co prawda właściwie do następnej tabeli 21, która również podaje bardzo ciekawe cyfry. Mowa tam o przyborach naukowych, w które 694 szkół zaopatrzonych jest bardzo dobrze, 2006 dobrze, 1369 dostatecznie, 109 niedostatecznie, a 16 szkół nie ma żadnych przyborów. Razem 4194, znów więc ta kabalistyczna szesnastka różnicy.

Wartoby też dla charakterystyki porównać te cyfry ze zestawień obu powyższych co do urządzenia i zaopatrzenia szkół, możnaby bardzo stąd ciekawe wnioski wyciągnąć. My ograniczymy się tylko na jednem oświetleniu kilku cyfr z naszego punktu widzenia. Zdaje nam się, że szkoły „niedostatecznie“ zaopatrzone w „najniezbędniejsze przybory szkolne“, a nie mające żadnych przyborów — to jedno i to samo, pocóż więc stwarzać osobne dla tego rubryki i mówić, że w 109 szkołach przybory psu na budę się zdały, a w 16 nawet śladu ich niema — czyż nie lepiej przyznać się, że 125 szkół pozbawionych było „najniezbędniejszych przyborów szkolnych“, a więc w 125 przybytkach oświaty dziatwa nie miała liczydła, obrazów do nauki poglądowej, globusa, map, wypchanych ptaków, modeli miar i wag, nie mówiąc już o modelach narzędzi rolniczych i rękodzielniczych, o najprymitywniejszych aparatach fizykalnych, o biblioteczkach (zaledwio 2033 szkół je posiada) — a jeśli przypadkowo gdzie była jaka pogięta blacha na oznaczenie litra, albo mapa „ślepa“, ale to już tak ślepa, że od słońca spłowiała — to jedno i drugie dyabła było warte!

Jakże wobec takiego stanu dopominać się jeszcze, aby takie, może nawet zdaniem Rady szkolnej zbędne urządzenia, jak ogrody szkolne, służące do użytku młodzieży, przekroczyły już raz cyfrę 2858, a nie cofały się z tej cyfry, jak to w roku sprawozdawczym było w 26 wypadkach. Rada szkolna ma i na to paradną odpowiedź! „Jest to najlepszym dowodem“ - powiada w sprawozdaniu — „że nie wszystkie te ogrody spełniają swoje zadanie!“ Ależ naturalnie, że nie spełniają one i nie będą spełniać swoich zadań w pojęciu Rady szkolnej, która wychodzi z bardzo wygodnego założenia, że „ogród szkolny powinien być stworzony i utrzymywany pracą młodzieży pod kierownictwem nauczyciela“ i dlatego pomocy materyalnej na ten cel udzieliła tylko w kilku wyjątkowych razach.

Bardzo to ładne założenie, ale nie dla nas, gdzie ludowi jego opłakane położenie materyalne nie pozwala eksperymentować przez dziatwę w szkole i grosz uzyskany długiem pielęgnowaniem ogrodu oddawać na koszta tego utrzymywania. Tu właśnie powinny się władze okazać dobrodziejami gminy, dać ich szkołom w pierwszych latach dobrze urządzony i zaopatrzony ogród, a żądać od dziatwy tylko pracy, której owocami mogłaby się przed rodzicami pochlubić i spożytkować je. Ten wzgląd pedagogiczny, zresztą może i dobry, ale w innych warunkach, musi tu ustąpić w obec znanej niechęci ludu i uprzedzenia do wszelkich innowacyi w gminie. Lud, który się naocznie przekona, że warto do tego przyłożyć ręki, sam później się chwyci skutecznie tego działu gospodarstwa domowego, ale nigdy nie trzeba wymagać od niego ofiar pieniężnych na rzeczy, przedtem mu nieznane, bo zawsze to dla niego „kot we worku“.

Gbyby się tak np. ciemny chłop przez dochody z sadów gminnych mógł naocznie przekonać, że warto posyłać dzieci do szkoły, albo gdyby z tych funduszów biedakowi sprawiono jaką taką przyodziewkę, z pewnością zmalałaby ogólna cyfra tych orzeczeń karnych, skazujących na areszt (w roku sprawozdawczym wydano ich 11,317) i na grzywnę pieniężną (55,163) i nie trzebaby się starcom siwowłosym nieraz wlec po aresztach, albo patrzeć, jak egzekucyę im przeprowadzają na ostatniej poduszce, za to tylko, że do ich mózgów nie dotarła jeszcze oświata, albo dotarła już doń, ale nędza i głód... To jest klątwa ubiegłych stuleci, która pokoleniami całemi długo jeszcze iść będzie przez lud nasz, jeśli mu się nie da ujrzeć realnych skutków tej nauki szkolnej, jeśli go się pozostawi samemu sobie, z niedolą swoją, wiekuistemu żebrakowi! I jakże ironicznie, a boleśnie zarazem nad wyraz, wyglądają słowa tej władzy, co kulturę niesie, a wydaje się w tem powiedzeniu cofać w jakie wieki średnie: „wykonywanie środków przymusowych niestety coraz więcej pozostawia do życzenia...“ „Rada szkolna krajowa — jak niemal corocznie — udaje się do prezydyum c. k. namiestnictwa z przedstawieniem w sprawie zbyt pobłażliwego i zwyczajnie spóźnionego wykonywania przymusu szkolnego przez właściwe organa administracyjne...“

Czemu ta Rada szkolna, umiejąca się skarżyć na pobłażliwość (!) organów administracyjnych, sama nic nie przeciwdziała temu, aby zniszczyć raz już tę konieczność używania aż przymusu szkolnego? Czemu nie stara się rozjaśnić sama w tych głowach ludzi podeszłych wiekiem i wzbudzić w nich zaufanie do szkoły?! Rada szkolna umie tylko co roku stwierdzić rządy analfabetyzmu w kraju i pochwalić się, że na polu zwalczania tego ciężkiego wroga sama tyle zrobiła, że muszą inni za nią robić.

Te wszystkie kursa dla dorosłych analfabetów, które funkcyonowały i funkcyonują, powstały przeważnie za inicyatywą prywatną i prywatnem staraniem się utrzymują. Kursów tych było ogółem 107 polskich i 4 ruskie, a z tych 28 istniało z fundacyi br. Hirscha, 24 pod zarządem tow. „Szkoły ludowej“, 7 innych instytucyi prywatnych — nadto w 46 wypadkach Radę szkolną krajową w inicyatywie i staraniu wyręczyły także Rady okręgowe, a 4 kursy powstały za inicyatywą samych gron nauczycielskich.

Nauczycielstwo samo daje niejednokrotnie dobrą lekcyę swojej najwyższej władzy, jak ma się do szerzenia tej oświaty skutecznie brać, to samo nauczycielstwo, które ponadto nie marnuje czasu, ale na wysoce pożytecznej pracy pozaszkolnej go przepędza. Sama R. S. K. w sprawozdaniu swem przyznaje, że na-

uczyciele z „własnej inicyatywy, w miarę możności pracują gorliwie nad dalszem kształceniem się“ (str. 36 sprawozdania), nadto „w wielu okręgach nauczycielstwo przystąpiło do wydania mapy danego powiatu“ (str. 45 sprawozd.), traktując „z zapałem i z zamiłowaniem tak naukę dziejów, jakoteż i przyrody.

Podobnie z należnem uznaniem stwierdza R. S. K., że „znaczna liczba nauczycieli i nauczycielek nie poprzestaje na spełnieniu swoich obowiązków w szkole, lecz i poza granicą ściślejszych swoich obowiązków rozwija gorliwą i skuteczną czynność już to w kierunku wychowawczym dalszą pracą nad młodzieżą szkolną, już to w kierunku obywatelskim, biorąc czynny udział w rozmaitych towarzystwach lub instytucyach, mających na celu podniesienie oświaty i dobrobytu materyalnego ludności w kraju“.

Szkół prywatnych wogóle było 249, z tych klasztornych 53, wyznaniowych 143, pod zarządem instytucyi lub osób prywatnych 43. W 133 szkołach językiem wykładowym był język polski, w 4 ruski, w 98 niemiecki, w 4 niemiecko-polski.

Kronika pedagogiczna.

Nierówna miarka. W Krakowie, przy ul. Topolowej są dwie szkoły: męska i żeńska. Z tych tylko żeńską zamieniono na wydziałową, choć właśnie męska w tej okolicy, zamieszkałej przez służbę kolejową, mogła liczyć na silną frekwencyę, zwłaszcza, iż w pobliżu niema żadnej szkoły średniej

Uproszczenie nauki języka greckiego. Austryacki minister oświaty zarządził, iż w obowiązującej gramatyce Schenka przeprowadzono rozmaite ułatwienia. Wykreślono całkiem znaczną liczbę rzadkich słówek, zbytecznych reguł i definicyi, które niepotrzebnie obciążały pamięć uczniów, rodziły w nich wstręt do nauki języków klasycznych, a zarazem otwierały złym profesorom szerokie pole do sekatur.

Stałe żale objawiają mieszkańcy Krakowa z początkiem każdego roku szkolnego z powodu dwojakiego typu miejscowych szkół wydziałowych żeńskich. Trzy klasy wydziałowe absolutnie nie mogą wystarczyć dla inteligentniejszych panienek, a tych są w Krakowie tysiące. Skoro zaś zgłaszają się po ukończeniu kl. III. do jednej jedynej na cały Kraków szkoły wydz. żeńskiej św. Scholastyki, mającej klasy wyższe, spotyka ich odmowa, bo w Scholastyce są odrębne plany, uczą francuskiego od 1 klasy, gdy w innych szkołach nawet o nadobowiązkowej nauce tego języka, dziś potrzebnego także dla szwaczek i panien sklepowych, zgoła niema mowy. A co mają począć rodzice, którzy chcieliby posłać córki do seminaryum? Wszak żądają od nich skończonej czwartej wydziałowej, a do tej przyjąć ich nie chcą! Tego rodzaju stosunki są wprost skandalem, który tylko w takim Krakowie, przepełnionym wielkimi ludźmi od małych interesów i przemądrzałymi referentami szkolnymi, mogą być cierpiane. Pod tym względem większe prowincyonalne miasta np. Tarnów, Nowy Sącz i t. d dawno zawstydziły Kraków, bo wcale nie otwarły 3 kl. szkół wydz. żeńskich, lecz od razu wyższego typu, uznając, że „trzyklasowa prymitywna edukacya“ panienek wystarczy w dzisiejszych czasach dla Żabna, Pacanowa, lub Kulikowa, a nie dla miast większych, które chcą iść z postępem... Może tych kilka przykrych słów przyjmie do wiadomości prezydent miasta, dr Leo i postara się im zapobiedz na przyszłość, a pozyska sobie wdzięczność dziesiatek tysięcy wyborców!

Wszechnica lwowska liczyła w ubiegłem półroczu 2569 słuchaczów obojga płci; z tego było na wydziale teolog. 398, prawnym 1246, medycznym 83 i filozoficznym 842. Słuchaczek było 433, z tych 34 zwyczajnych (11 na medycynie, 23 na filozofii). Co do narodowości liczono: 1682 Polaków, 764 Rusinów, 3 Czechów, 10 Niemców, 2 Słoweńców, 3 Bułgarów, 2 Węgrów, 2 Amerykanów i 1 Rosyanin. Rzym.-kat. wyzn. było 1269, grecko-kat. 784, orm.-kat. 12, ewang 11, żydów 485, bezwyznaniowców 5.

Śląska „Macierz“ założyła prywatną szkołę lud. polską w Polskiej Ostrawie, na Śląsku. Czyn ten zasługuje na wszelkie uznanie, bo w tej miejscowości jest kilkanaście tysięcy Polaków, dla których dotąd nie było polskiej szkoły. Radzimy jednak „Macierzy“, aby co do wyboru nauczycieli nie ulegała znanym krzykaczom, którzy starają się rej wodzić na kresach i wtykają swój nos do szkolnictwa, jakkolwiek prócz talentów krzykackich nie posiadają wogóle żadnej zawodowej kwalifikacyi.

Tolerancya niemiecka. Sprawa słowiańskich paralelek przy seminaryach naucz. w Opawie i Cieszynie wywołała burze w Sejmie śląskim. Posłowie niemieccy założyli przeciw temu protest, wobec czego i posłowie słowiańscy nie mogli pozostać w tyle, lecz zażądali, by utworzono na Śląsku samoistne, od Niemcow niezależne słowiańskie seminarya nauczycielskie.

Zmianę zeszytów do wszystkich szkół publicznych w Austryi unormowało c. k. Ministerstwo oświaty w ten sposób, iż mają być z papieru żółtawego, o okładzinkach ciemnych, z przepisanym lineamentem, szyte nićmi, nigdy drucikami. Okres przejściowy wyznaczono na dwa lata.

Racyonalny rozkład przedmiotów naukowych da się uskutecznić jedynie na podstawie zdobytych doświadczeń naukowych nad umysłowem i cielesnem znużeniem. W tym kierunku czynili doświadczenia dr. F. Kiemsies, dr. L. Wagner i inni; u nas zaś jak wiadomo prof. Błażek. Dr. Wagner uszeregował przedmioty naukowe następująco: najbardziej nuży umysł matematyka, następnie j. obce (łacina, greka itd.) i gimnastyka, dalej geografia i historya, potem rachunki, j. francuski, j. ojczysty, nauki przyrodnicze, religia i rysunki, w końcu śpiew. Dr. Kiemsies uszeregował zaś następująco: najbardziej nuży umysł gimnastyka (niemiecka, a nie szwedzka), potem matematyka, następnie kolejno języki obce, religia, j. ojczysty, n. przyrodnicze i geografia, historya, rysunki i śpiew. Doświadczenia wykazały dalej, że znużenie umysłowe wzrasta z każdą godziną naukową i z każdym dniem tygodnia, a hygieniczny podział pracy umysłowej wymagałby zupełnego odpoczynku w środku tygodnia, t. zn. w środę lub czwartek, ewentualnie, jeśli odpoczynku takiego dać nie można – pewnych ulg w natężeniu umysłu, t. z. umieszczania w dniu tym przedmiotów mniej umysł obciążających... Znając te zasady, nie trudno ułożyć rozsądny podział godzin, tam zwłaszcza, gdzie nauczyciel sam uczy całą klasę.

Trzy dziełka dydaktyczne Maryi Dzierżanowskiej nadesłała nam warszawska księgarnia Fischera. Oto ich tytuły: „Pisownia polska w ćwiczeniach“, cena 40 hal.; „Składnia polska“, 40 hal.; „Krótka gramatyka polska“, 52 hal. Świadczą one chlubnie o usiłowaniach warszawskich pedagogów, dążących do podniesienia nauki języka ojczystego, która w tamt. szkołach jest zaniedbaną. Niska cena, styl jędrny, trafny dobór materyału, są główną ich zaletą. — Do nabycia w księgarni narodowej, Lwów.

Zapiski naukowe.

Macierz Polska. Pojawiły się dwa pierwsze zeszyty pomyślanego na szeroką skalę wydawnictwa: Polska, obrazy i opisy. Rada wykonawcza Macierzy zrobiła wszystko. byle tylko uczynić dzieło to naprawdę zwierciadłem dziejów i kultury polskiej, a równocześnie dzielnym środkiem uświadomienia narodowego. Zeszyt I. zawiera krajobraz Polski M. Konopnickiej, geografię fizyczną Dr. E. Romera i etnografię (początek) ś. p. J. Karłowicza i A Jabłonowskiego. Zeszyt II — ciąg dalszy i dokończenie etnografii. Następne zeszyty (wszystkich będzie 8—10) pomieszczą geografię historyczną, ustrój państwowy Polski, historyę (do czasów najnowszych), historyę literatury, ekonomię (gospodarstwo, przemysł, handel), dzieje malarstwa, rzeźby i muzyki. Wszystkie będą bogato ilustrowane. Dwa pierwsze zeszyty zawierają 118 rycin. W pierwszym jest mapa fizyczna Polski, w drugim mapa etnograficzna — wykonane przez dyrekt. St. Majerskiego. Zeszyty mają kształt dużej ósemki, a każdy z nich zawiera 8 arkuszy druku. Wydawnictwo to wychodzi z dochodów fundacyi im T. Kościuszki. Cena zeszytu wynosi 1 Koronę

„Rediograf“ jest przyrządem do rozmawiania na odległość za pośrednictwem promieni świetlnych. Chwytane są one na odbiorczej stacyi zapomocą odpowiednio urządzonego zwierciadła stalowego o średnicy 70 cm., a koncentrują się na stożku, owiniętym drutami, przy pomocy wrażliwego na światło selenu, skąd dostają się do zwykłej skrzynki telefonicznej, przy której przeprowadza się rozmowę.

Udoskonalenie telegrafu na drutach. Amerykanin Delany wynalazł aparat telegraficzny, wysyłający 16 wyrazów w jednej sekundzie, a 1000 w minucie, przyczem jest zbyteczne przetelegrafowywanie depesz.

Automaty rugują w Ameryce coraz bardziej posługiwanie się pracą ludzi. Są tam już udoskonaleni kelnerzy elektryczni, lokaje, stróże domowi w formie wind, które przynoszą gotowy obiad, zamówiony telefonicznie, rzucają dzienniki, listy, depesze, szynkują trunki itp.

Telefon automatyczny urządzono na wystawie w St. Louis. Konstrukcya jego jest bardzo prosta. Przy każdym telefonie jest tarcza z posuwalną wskazówką, zaopatrzoną cyframi od 1–10. Jeżeli chce się połączyć np. z numerem telefonu 3846, zestawia się kolejno wskazówkę na 3, 8, 4, 6, poczem odzywa się dzwonek, zwiastujący, że połączenie dokonane i można rozpocząć rozmowę. System ten zapobiega zaniedbaniom, bałamuctwom, podsłuchiwaniom itp.

Gaz świetlny skroplony. Towarzystwu politechnicznemu w Monachium przedstawił chemik Blau nowy sposób skraplania gazu świetlnego. Jest to wynalazek bardzo ważny dla przemysłu.

Produkcya złota i srebra. W r. 1901 wydobyto złota za 1106 milj. marek, srebra za 441 milj. Ostatni stosunek ceny złota do ceny srebra wynosi 35 : 1, czyli złoto jest 35 razy droższe na wagę od srebra. 1 kg. czystego srebra kosztuje obecnie 80 marek, złota 2800 m. Srebro bardzo spadło w cenie; dawniej stosunek do złota przedstawiał się 11 : 1, (r. 1500); 12 : 1 (r. 1700); 15·5 : 1 (r. 1800) itd.

Zastosowanie szkła. Kolejowe podkłady ze szkła będą niebawem zakładane w okolicach Petersburga. W Niemczech wyrabiają znowu telegraficzne i telefoniczne słupy szklanne, wewnątrz próżne, tem samem bardzo silne. Ich korzyści leżą głównie w odporności szkła na wpływy atmosferyczne, wodę i ogień, a przedewszystkiem w zupełnem izolowaniu prądu. Mogą także służyć za słupy do latarń gazowych, elektrycznych itp.

Czas trwania podróży przez Atlantyk jest coraz krótszy. Największy dotąd rekord osiągnął parowiec niemiecki Kaiser Wilhelm II, bo przypłynął z N. Jorku do Plymouth w 5 dni 11 godz. 58 min., robiąc na godzinę 43·6 klm. Teraz budują Anglicy nowe statki turbinowe, które będą mogły rozwinąć prędkość 46·33 klm. na godzinę.

Największy magazyn na świecie powstaje w N. Jorku. Zajmie on 60 morgów przestrzeni, będzie miał 14 piąter, a koszta budowy wyniosą 17 milj. K. Główną atrakcyę tworzy sala muzyczna o przestrzeni 5290 m., wysoka 15 m. Magazyn będzie sprzedawał wszystko, głównie konfekcyę damską i instrumenta muzyczne.

Wiadomości potoczne.

Rozsądny głos o wiecu. „Gazeta nauczycielska“ pisze: „Kto w dzisiejszych czasach ośmieli się mieć odmienne, śmielsze zapatrywania od tych, którzy trzymają ster opinii w rękach, choćby był najspokojniejszym pracownikiem i obywatelem, natychmiast go nazwą buntownikiem i t. d. Jest to obecnie najlepszy sposób zmuszania słabszych charakterów do milczenia, do poddania się woli drugich. Wiec nauczycielski, który się odbył w połowie lipca b. r. we Lwowie, jest faktu tego nowym dowodem i to tak silnym, że wprost zadziwia. Wiec ten, imponujący liczbą uczestników, imponujący zapadłymi uchwałami i otwartością dyskusyi, nie nakrywanej płaszczykiem hipokryzyi — wywołał u pewnej części prasy wichurę — która, jak z chmur przepełnionych elektrycznością — cisnęła na nauczycielstwo gromy i błyskawice — a nie pominęła nawet tych — którzy, jak prawdziwi rządcy Chrystusowi, nam sprzyjali i sprzyjają w robocie, dążącej do wywalczenia, nie tylko lepszego bytu dla siebie, ale pośrednio, dla całego narodu. I pokazało się to — o czem już dawno wiedzieliśmy — pokazało się — że nie liczyć nam na nikogo — tylko na własne siły. Kto się łudził, że mamy przyjaciół — ten chyba teraz przekonał się dowodnie, że liczba ich mała. I jeżeli wiec udał się, to udał się przedewszystkiem dlatego, że otworzył nam wszystkim oczy na ten najważniejszy fakt, żeśmy osamotnieni. Ale niechaj nas to nie wyprowadza z równowagi. Przysłowie powiada: „im gorzej — tem lepiej“, tak i w tem „gorszem“ widzimy tylko jeden więcej dowód, zmiany na „lepsze“.

Z pośród licznych uchwał wiecu, najważniejszą jest uchwała, postanawiająca zorganizowanie całego nauczycielstwa politycznie. Wszystko, cośmy dotychczas robili, staje się nikłem wobec tego, co przy zorganizowaniu się politycznem wykonać zdołamy. Organizacya polityczna stworzy z nas potęgę, która zadecyduje stanowczo o dalszym naszym losie. Polepszenie płac, zrównanie nas z trzema

klasami urzędników państwowych, los naszych wdów i sierót, stosunki służbowe itd., wszystko to nie będzie spełnionem po myśli naszej dopóty — dopóki nie przeprowadzimy ogólnej organizacyi politycznej.. Dlatego też dziś powinna ona być jedną i jedyną naszą myślą, której wszystkie siły musimy poświęcić. Czy przeprowadzenie tej myśli jest możliwe i w jaki sposób — wykażemy w jednym z następnych numerów naszego czasopisma".

Zdolnych ludzi nie trzeba w zawodzie nauczycielskim! W Chrzanowie był nauczycielem przy tamt. szkole lud. p. Dąbrowski, człowiek zdolny, pracowity, który, aby sobie w tym zawodzie zapewnić przyszłość, prócz egzaminu wydziałowego, zdał także egzamina prawnicze. Zdawało się, iż Rada szkol. kraj. wyzyska dla swoich celów tak pożądaną siłę. Niestety, p. Dąbrowski nie miał szczęścia, bo był — za mądry. Ustąpił więc po kilkunastu latach służby naucz. i objął posadę sekretarza Rady powiatowej... Naszem zdaniem, p. Dąbrowski tylko ten wielki „błąd" popełnił, że się nie nie ożenił z jaką anemiczną córunią którego z radców szkolnych, bo wówczas, jako nauczyciel-prawnik, byłby wnet zrównał się rangą ze swoim teściem.

Paradę urządziło nauczycielstwo miasta Krakowa prezydentowi dr. Leo, bo przedstawiło się mu gremialnie w sali radnej. Nie brakło przy tej sposobności obopólnych, serdecznych wynurzeń i obietnic ze strony prezydenta, które, oby nie były „gruszkami na wierzbie"...

Nareszcie seminaryum naucz w Krakowie doczekało się nominacyi profesora lepszej sorty, bo p. Magiery, dot. naucz. gimn. w Wadowicach.

Z powiatu kałuskiego donoszą, jakie trudności stawia p. Dąbrowski tym nauczycielom, którzy gromadnie uciekają z jego okręgu. Po prostu trzeba używać konceptów Ulissesa, aby się wydobyć z kałuskiego piekła. W podobnem położeniu znalazł się młody, zdolny nauczyciel p. Jag., którego p. Dąbrowski w uznaniu zasług sprowadza ze wsi do Kałusza, po roku jednak na trzy dni przed wpisami, przerzucił go do ostatniej dziury w okręgu, o 5 mil oddalonej od Kałusza, bo wydał się mu podejrzanym z tego powodu, iż utrzymywał stosunki koleżańskie z nauczycielami wiejskimi! Po kilku miesiącach męki na nowej posadzie p. Jag. wniósł w terminie podanie do innego okręgu. Widząc jednak, że nie nadchodzi odpowiedź, wniósł drugie, wprost, odwołując się na pierwsze. W nowym okręgu znalazł widocznie uczciwego inspektora, który przejrzał sprawę, bo po zasięgnięciu urzędowej opinii o petencie, posłał mu dekret wprost na ręce kierownika szk. z pominięciem p. Dąbrowskiego i to na kilka dni przed nowym rokiem szkolnym. Wtedy p. Jag. znalazł się w tem miłem położeniu, iż mógł osobiście zgłosić wyjazd na inną posadę. P. Dąbrowski, zaskoczony niespodziewanym faktem, musiał się zadowolnić tylko bezsilnemi pogróżkami, pod adresem roztropnego uciekiniera... Z tego widać, jak potrzebnem jest odjęcie okr. Radom szk. wszelkiego prawa w dysponowaniu siłami prowizorycznemi.

Zacny przewodniczący. Sąd pow. w Borszczowie skazał na areszt, względnie grzywnę, przewodniczącego miejsc. Rady szkol. w Oleksińcach, właściciela dóbr, Gromnickiego, za to, iż pobił nauczyciela Kolankowskiego, który wykrył „nieprawidłowości" w administrowanych przez szan. dziedzica funduszach szkolnych. Dalszy przyczynek do „ukrajowienia" szkół lud.

Towarzystwo wzajemnej adoracyi kwitnie w okręgu p. Udzieli. Sławne jubileusze „ukochanego inspektora", połączone z braniem kosztownych prezentów od podwładnego nauczycielstwa, już się skończyły. Minął także jubileusz 25-letniej służby jego szwagra-dyrektora, upamiętniony „miłym" darem... Teraz przychodzi kolej na inspektorskich benjaminków... Jeden z nich, kier. szk. w Prokocimie, obchodzi jubileusz 25-letniej służby w zawodzie naucz. (straszne rzeczy!) Ponieważ jednak ten pan jest u insp. Udzieli „persona gratissima", za nim wędrował z okręgu w okrąg, w lot utworzył się komitet koleżański, złożony z tak wielkich honoracyuszów, jak dyr. szk. lud. pp. Swiba, Mikstein, Jodłowski (szwagier insp.) i rozesłał szumną odezwę do całego nauczycielstwa w okręgu, aby na prezent dla szan. jubilata złożyło po 2 K., a osobno parę koron na ucztę!... Będzie więc nowa parada, w której także ukochany inspektor weźmie udział. Pytanie jednak, czy w obecnych ciężkich czasach, kiedy nauczycielstwo w imię swojej nędzy czyni heroiczne wysiłki o polepszenie bytu, godzi się tę nędzę manifestować ucztami, prezentami i to przy takiej błahostce, jak 25-lecie służby? Jakiem prawem śmią komitetowi apelować o składki do ogółu nauczycielstwa, wiedząc, że i najbiedniejsi z obawy, aby nie ściągnęli na siebie ich gniewu, nieraz wbrew swojej woli, z ujmą dla własnych żon i dzieci muszą w nich wziąć udział?... A co to będzie na drugi rok, gdy znowu p. Mikstein, Swiba i inni będą obchodzili podobne jubileusze? Czy nowe koleżeńskie składki, będące kontrybucyą dla biedaków?!... Wstydźcie się pp. komitetowi; paradowanie nie przystoi dla nauczycieli ludowych, nawet w okręgu inspektora Udzieli.

„Liga pomocy przemysłowej" przypomina nauczycielstwu, aby dziatwa potrzeby szkolne zaspakajała tylko u producentów krajowych. O tem wie nauczycielstwo bez przypominania. Zresztą co do zeszytów natworzyło się już tyle firm krajowych, produkujących je tanio i dobrze, że obce nie mogą się docisnąć. Natomiast atrament musi nauczycielstwo nabywać od producentów obcych, bo ze wstydem trzeba przyznać, iż dotąd nie mamy w kraju ani jednej fabryki, którąby wyrabiała dobry i tani atrament.

P. Głąbiński, obrany niedawno posłem z m. Lwowa, oświadczył na przedwyborczem zgromadzeniu, iż polepszenie bytu nauczycieli lud. będzie się starał przeprowadzić przez powstrzymanie organizacyi nowych szkół! Przy tej sposobności patryota Bayger, wygwizdany na ostatnim wiecu, „przepraszał" p. Gł. za krytykę jego działalności, wypowiedzianą przez innych kolegów. W agitowaniu za p. Gł. odznaczył się szczególniej naucz. Jaworski z p Aleksandrowiczówną i pewnym dyrektorem, który miał wydobyć pełnomocnictwo od właścicielki domu nierządu! P. Jaworski zrzekł się nawet na rzecz p. Gł. swojej kandydatury, traktowanej żartobliwie, za co mu miano przyobiecać mandat z V. kuryi lwowskiej do Parlamentu, jeżeli go nota bene wyrwie p. Breiterowi (i gruszki na wierzbie w dodatku). Taka akcya za p. Głąbińskim, znanym z przeróżnych politycznych koziołków, tej części nauczycielstwa, która brała w niej udział, nie przynosi zaszczytu.

Prowokacyjna uchwała. Nieliczny wiec polski, odbyty w Tarnopolu, 22. września b. r., powziął uchwałę, wzywającą Radę szkolną krajową, by posad przy szkołach polskich nie obsadzała Rusinami. Jest to uchwała prowokująca, bo chyba niema obawy, aby nauczyciel Rusin w szkołach polskich ruszczył dzieci polskie, skoro się w nich po rusku zgoła nie uczy. Teraz na tej samej podstawie mogą żądać Rusini, aby ze szkół ruskich wyrzucić wszystkich nauczycieli Polaków, choćby umieli po rusku. A przecież nauczyciele Rusini na ostatnim wiecu ruskim żądali tylko tego, by posady nauczycielskie w Galicyi wschodniej, (ruskie) były obsadzane takimi nauczycielami, którzy umią po rusku, nie występując zgoła przeciw polskiej narodowości. Uważamy tedy uchwałę wiecu tarnopolskiego za szowinistyczny wybryk, który każdy rozumny Polak musi potępić. Na szczęście, o ile sięgają nasze wiadomości, w sławnym tarnopolskim wiecu nie brali udziału nauczyciele ludowi, bo im na ostatnim wiecu otwarto oczy, dokąd zmierza szowinizm narodowy.

Kastowość w fundacyach stypendyjnych. W Galicyi na tysiące stypendyów, tylko 174 jest dostępnych dla nieszlachciców, a dla uczenic szkół średnich stypendyów nieszlacheckich zgoła niema. W ten sposób otrzymują zasiłki uczniowie zamożni, którym ułatwiają lamparterkę, gdy prawdziwie zdolni i biedni cierpią głód na ławach szkolnych tylko dlatego, że nie są szlachcicami. Anomalia ta przynosi wstyd krajowi i fundatorom, którzy nie potrafili wznieść się wyżej ponad kastowy egoizm.

Sprawa seminarzystów tarnowskich, którzy za wybicie okien „prof." Jasiewiczowi otrzymali karę więzienia, była ponownie rozpatrywaną przez tamt. sąd obwodowy, albowiem najw. Trybunał zniósł poprzedni wyrok. Tym razem młodziency zostali uwolnieni od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego, natomiast otrzymali tylko po parę dni aresztu. Przy tej sposobności dzienniki przykro się wyrażają o profesorach tarnowskiego seminaryum, którzy tej sprawy nie powinni byli wogóle oddawać na drogę sądową, skoro winowajców ukarali poprzednio dyscyplinarnie, wydaleniem z zakładu.

Ogłoszenie. Szkoła w Branicach; poczta Pleszów, ma do pozbycia 700 jabłoni, 500 grusz i 600 węgierek, 3-letnich, po bardzo przystępnej cenie, bo jabłonie po 18 ct., grusze 20 ct., a śliwy 6 ct. Za wyborowe gatunki ręczy się, gdyż zrazy do uszlachetnienia pochodzą z pierwszorzędnych ogrodów krajowych i zagranicznych.

Ludwik Urbański, kier. naucz.

Dodatek polityczny.

Sprawy państwowe. Po parutygodniowej sesyi sejmowej, austr. Rada państwa na nowo podejmie obrady. Czesi zapowiadają obstrukcyę, a nie obędzie się i bez demonstracyi z powodu marnych paralelek słowiańskich przy seminaryach w Opawie i Cieszynie, przeciw czemu oponowały także szowinistyczne niemieckie Sejmy w Solnogrodzie, Niższej Austryi, jakkolwiek jest to sprawa dla nich obca. Traktat handlowy z Włochami odnowiony.

Nowy skandal dworski zaprzątuje opinię publ. Żona ks. koburskiego, jenerała austryackiego, z domu córka króla belgijskiego, siostra b. arcyks. Stefanii, uciekła z domu obłąkanych, w którym umieścił ją własny mąż, choć jest zdrową, aby nie płacił za nią długów. Pomógł jej w tem dawny kochanek, b. oficer Mattasicz, który wskutek intryg parę lat przesiedział w więzieniu, a teraz chce wykazać swoją niewinność i ją powołać na świadka. Cesarz jest tym skandalem bardzo zgorszony.

Sprawy krajowe. Projekt budżetu kraj. na r. 1905, przedłożony przez Wydział kraj Sejmowi, przedstawia się w koronach następująco. A) Rozchody: 1. Reprezentacya kraju 250 772 K.; zarząd 807.555, sprawy zdrowotne 3,224 460; dobroczynność 63.573; oświata 10,454.376; pomniki historyczne 97.140; bezpieczeństwo publiczne 647.218; komunikacye 3,772.511; budowy wodne i melioracye 1,861.459; rolnictwo 1,664.305; górnictwo 37.408; przemysł i rękodzielnictwo 633.710; długi krajowe (upłata roczna 2,933.980; inne wydatki 459.291; razem 26,907.766, więc więcej niż w poprzednim roku o 1,678.385 K., z czego podwyżka na oświatę wynosi 881.584 K.... B) Dochody: Zarząd 71.700 K; sprawy zdrowotne 176.898; pomniki historyczne 450; bezpieczeństwo publiczne 231.737; komunikacye 604.410; budowy wodne i melioracye 204.251; rolnictwo 487.945; górnictwo 9000; przemysł i rękodzieła 4480; długi krajowe 18.094; rozmaite 1,300 854; opłaty konsumcyjne 7,139.009; pozostałość z lat ubiegłych 128.139; razem 10,376.958 K.: resztę pokryją dodatki do podatków 16,096.963... Niezależnie od tego ma kraj zaciągnąć 6¼ milionową pożyczkę na nadzwyczajne wydatki, zupełnie zbyteczną w czasie tak ciężkim, jak obecny. Sejm rozpoczął już obrady w dniu 30 z. m. wśród zwykłych formalności.

Sprawy zagraniczne. W Serbii ukoronował się król Piotr, a przy tej sposobności nadał wysokie odszczególnienia mordercom swego poprzednika, którym tron zawdzięcza... W Rumunii wybuchły rozruchy chłopów, domagających się, aby między nich rozdzielono obszary dworskie, co im miał przyobiecać nowo wybrany poseł socyalistyczny... Królowi włoskiemu urodził się następca tronu, a równocześnie wybuchły strejki demonstracyjne w całem państwie z powodu strzelania do robotników sardyńskich, domagających się polepszenia bytu.. Prusacy urządzili nowy zamach na narodowość polską, albowiem zmienili nazwę dużego, odwiecznie polskiego miasta Inowrocławia na „Langensalza". I na nich przyjdzie dzień porachunku.. Anglicy zawarli umowę z Tybetem, paraliżującą w tym kraju wszelkie wpływy rosyjskie, a Chiny złożyły nawet z urzędu naczelnika tego kraju, Dalaj-Lamę, za sprzyjanie Rosyi, z którą ludy azyatyckie teraz mało się liczą.. Szach perski zatwierdził ustawę, zakazującą nadawania cudzoziemcom koncesyi na dobra krajowe. W ten sposób, prawdopodobnie za wpływem Japonii, chce się otrząsnąć od obcej inwazyi... W Australii była powszechna powódź, która poczyniła ogromne spustoszenia.. W Ameryce ponowny wybór prezydenta Roosevelta zapewniony. Sprawiają tam nowe armaty dla floty, przewyższające wszystkie inne na całym świecie.

Wojna Rosyi z Japonią. Po pogromie pod Liaojangiem, Rosya koncentruje na nowo swoje siły między Mukdenem a Tienlinem. Tam też gromadzą się wojska japońskie i usiłują obejść skrzydła rosyjskie, aby Kuropatkinowi zadać tem większą klęskę. Car, widząc grozę sytuacyi, utworzył drugą armię mandżurską pod jener. Grippenbergem. Mimo to Japończycy są dobrej myśli, twierdzą, iż będą mieli zawsze liczebną przewagę, bo tajemnie wyćwiczyli w służbie wojennej przeszło milion rezerwowych obywateli, a ponadto mają nieprzebrany materyał ludzki w Chinach, skąd ustawicznie spieszą do nich ochotnicy. Pod Portem Artura zdobyli Japończycy drugi szereg rosyjskich fortów i opanowali wodociąg. Wobec tego twierdza może się trzymać tylko parę dni. Flota bałtycka, z powodu dalszych złośliwych uszkodzeń, spowodowanych zapewne przez żołnierzy, którzy nie chcą płynąć na pewną zgubę, powstrzymała w drodze swój odjazd.